

Na politycznym przednówku

17.04.2018.

*Dwa kroki naprzód a trzy kroki wstecz? *Brukselska gra na zwłokę *W Auschwitz śmieśnie!

Na politycznym przednówku Przyjechał i wyjechał tak można najkrócej skomentować wizytę otyłego komisarza Timmermansa w Warszawie: „Strony będą nadal szukać dialogu” głosi urzędowy komunikat. Nawiasem mówiąc: właściwą stroną dla unijnego komisarza był premier polskiego rządu, ale nie wiedzieć czemu komisarz spotkał się także z sędzią Gersdorf, jak gdyby i ona reprezentowała polski rząd. Zaraz po powrocie do Brukseli powiedział podczas konferencji prasowej, że dialog, owszem, postępuje, ale KE oczekuje „dalszych kroków ze strony polskiej, a wtedy do nich się ustosunkuje”. Wygląda na to, że Timmermans realizuje scenariusz Merkelowej gry na zwłokę, „na przewlekaniu” patowej sytuacji, w oczekiwaniu na silniejszy impuls destabilizacyjny. Ciekawe: bo to rząd polski zbudował już przecież „koalicję blokującą” zastosowanie art.7; czemu więc jeszcze rozmawia z KE w tej sprawie?... Czy może być takim impulsem? Może nim być opublikowanie trzech orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego z dopiskiem-komentarzem, że uchwalono je niezgodnie z prawem co zapowiada PiS. Znajdą się wtedy prawnicy (zwłaszcza w „Iustitiu”), którzy wnet podniosą, że w takim razie te orzeczenia są ważne bo jednak zostały opublikowane, zaś komentarz się nie liczy, bo nie ma mocy prawnej. Inni prawnicy zaprzeczają, powstanie spór prawny - i w ten sposób w sprawę zostanie wciągnięty Trybunał Luksemburski, gdzie już żadna „koalicja blokująca” nie jest możliwa. Z orzeczeniem Trybunału w Luksemburgu (procedura potrwa kilka miesięcy) może zbiegnąć się w czasie „zlewka” totalnej opozycji, co sugeruje niedawna, marcowa „deklaracja Łódzka” PO, PSL, SLD Nowoczesnej i KOD. Właśnie węgierska opozycja pluje sobie w brodę, że nie złała się w porę, ułatwiając Fideszowi piękne zwycięstwo. Opozycja w Polsce zapewne wyciągnie z tego wnioski, jeśli nie już przed wyborami samorządowymi, to przed parlamentarnymi. Poza tym nadal niewykluczone, ciągle w grze, jest powiązanie w Brukseli „dopłat unijnych z oceną stanu praworządności w Polsce”. Tak czy siak nie koniec wojenki; raczej okopanie się stron na pozycjach, z których niemieckie możliwości wypadowe są znacznie większe, zaś strona polska obmyśla raczej „wypadki wsteczne” na „z góry upatrzone stanowiska”. Dwa kroki naprzód a dwa kroki wstecz, czy raczej dwa kroki naprzód a dwa kroki wstecz?... A może nawet trzy kroki wstecz? Bo to nie zanosi się, by „ustawa degradacyjna”, zawetowana przez prezydenta Dudę, powróciła już kiedykolwiek do parlamentu. Jakby mało było tych zgryzot „konsekwencji sygnowania Traktatu Lizbońskiego - nie ustaje uporczywe milczenie rządu i naszej dyplomacji w sprawie procedowanej w amerykańskim Kongresie ustawy nr 1226. Staje się ono coraz bardziej wymowne w kontekście listu prawie 60 senatorów do władz polskich w sprawie żądań przedsiębiorstwa holocaust. Listów też jakoś dziwnie nie doczekał się dotąd oficjalnej „odpowiedzi ze strony polskiej. Czyżby taka odpowiedź wymaga jakiegoś szczególnego wysiłku umysłowego? „Białej księgi”, na podobieństwo tej, którą przygotowano dla Brukseli w sprawie praworządności w Polsce? Czy nie wystarczyłoby krótki, lapidarne: „Żydowskiemu rasizmowi - stop!” -? Zwracam uwagę, że chociaż niektóre dzienniki „światowe”, w ramach politycznej poprawności, ani się zająkną o żydowskim rasizmie to społeczeństwa zachodnie, w tym amerykańskie, doskonale zdają sobie sprawę z istnienia tego zjawiska. Podczas podróży na Zachód przekonałem się o tym osobiście. Dziwi zatem, że nasze czynniki oficjalne „politycy, dyplomaci” - nie wskazują w przestrzeni publiczno-międzynarodowej na żydowski rasizm jako główną i jedyną przyczynę zgłaszania tych coraz bezczelniejszych materialnych żądań wobec Polski. Spotkałoby się to z pewnością z żywym oddźwiękiem i rezonansem w świecie, na czym władzom polskim powinno w zaistniałej sytuacji bardzo zależeć. A tymczasem! Właśnie gdy odbywał się 12 kwietnia tzw. marsz żywych w Auschwitz izraelski dziennik „Jerusalem Post” wskazał „Polskę” jako kraj współuczestniczący w mordowaniu Żydów. Nieco wcześniej w Ameryce przebywał Marek Magierowski, obecnie w MSZ, wcześniej w kancelarii prezydenta - typowany na ambasadora Polski (vacat) w Izraelu. Z komunikatów prasowych dowiedzieliśmy się, że spotkał się tam z przedstawicielami Światowego Kongresu Żydów, łożą Babinai Baurith, Ligi Antydyfamacyjnej i Organizacji Restytucji Mienia Żydowskiego „wolno sądzić, że zabiegając o przychyłność tych środowisk dla swej kandydatury. Nic nie wiadomo natomiast, by spotkał się z przedstawicielami Polonii amerykańskiej podejmującymi samotne wysiłki celem wyjaśnienia amerykańskim senatorom i kongresmanom bezpodstawności żydowskich żądań. Nie wiadomo też, o czym właściwie rozmawiał prezydent Duda z prezydentem Izraela podczas tzw. marszu żywych, natomiast wiadomo z przemówienia prezydenta Dudy, iż mylnie uznał ludobójstwo dokonane przez Niemców na Żydach za bezprzykładne i największe w historii „gdyż ludobójstwo sowieckie „z niemałym udziałem Żydów” było znacznie większe. Niesmacznie, czołobitnie i kapitulaniczko zabrzmiały też deklaracje prezydenta Dudy o bezwarunkowym wsparciu Polski

dla państwa Izrael w sytuacji, gdy przynajmniej od 2011 roku (utworzenie przez rząd Izraela agencji HEART do wspierania grandziarzy z przedsiębiorstwa holocaust) Izrael prowadzi w tym zakresie wrogą Polsce politykę. Cóż: im bardziej przywódcy PRL podkreślali iż niewzruszoną przyjaźń ze Związkiem Radzieckim tym bardziej stawali się żałośni i po coraz bardziej pokretnie uzasadnienia sięgali.
Marian Miszalski